

próba słowa  
mariusz stonina

## próba słowa

homopoeticus.net/proba

ISBN 978-83-928625-0-5

@2009 mariusz słonina

pewne prawa zastrzeżone

creative commons uznanie autorstwa

<http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/deed.pl>

opracowanie graficzne i skład: mariusz słonina

made with open source software

wydanie I

Toruń, grudzień 2009

wszystkim, którzy choć słowem pomogli na drodze



**.07**

przyjdź Nieuczesa, supermarket  
dorośli, dzieci, krzyż  
drzewa, powietrza coraz mniej  
tak dobrze, 16 minut

**.19**

na kawie, pacyfka, w imię Ojca  
zdjęcia, tak teraz, szukam ciebie  
alż l, przebacz nam

**.33**

w chowanego, uciekam w miasto  
jp2, ściana, szachy, nie usnę  
nie widziałem, miasto

**.45**

e-ro.ty-k, nieuczesany  
dedykowane, ulicę stąd  
samoświadomość, alż IV  
próba dźwięku

**.55**

make-up, 3m, za 10 dwunasta, gc  
astronomowie, wrzesień, tylko  
z herberta, próba słowa



.07



## **przyjdź Nieuczesa**

przyjdź  
nieuczesa

nie potrzebuję blasku świec  
przy stoliku  
gdzie wszyscy na mnie patrzą  
potrzebuję  
Ciebie

przyjdź  
Nieuczesa

## **supermarket**

półki pełne świństw  
koszyki pełne kłamstw  
kolejki bzdur  
w portfelach nienawiść  
w kasach broń

## **dorośli**

dajmy dorosłym place zabaw  
tak bardzo chcą być dziećmi

dajmy dzieciom broń do rąk  
tak bardzo chcą być dorośli

## **dzieci**

dzieci płaczą  
są głodne są chore  
nieszczęśliwe  
umierają w samotności

nie mają rodziców  
nie mogą się bawić  
nie mają gdzie  
i świat im zabrania

chodzą po ulicach  
obdarte z marzeń  
z dzieciństwa  
zabrano im ulubione zabawki  
ale przede wszystkim  
szczęście  
niewinność  
życie

dzieci  
wydłubują lalkom oczy  
wrywają im ręce i nogi  
strzelają do siebie  
zamiast się bawić w piaskownicy

muszą być dorosłe  
za wcześnie  
patrzeć  
jak ojciec bije matkę  
jak matka bije ojca  
jak zabijają starszego brata  
jak starsza siostra zarabia na ulicy

w kącie pokoju pić gorzkie ły

dłaczego?

**krzyż**

krzyż  
ciąży  
ale tylko w godzinach pracy

zrzućany  
gdy inni nie patrzą

zakurzony  
czeka  
na następną paradę

zapróchniały  
powoli umiera

zapominamy  
że jest nam niezbędny

że życie  
nie jest prostsze  
bez niego

## **drzewa**

Drzewa  
nie rosną  
jak grzyby po deszczu

trzeba je szanować

Drzew  
jest coraz mniej

już prawie żadnego

ludzie ścinają ostatnie

**powietrza coraz mniej**

kłębek myśli  
w rogu pokoju

zbitek  
samozwańczych idei

zlepek  
bezpERSPEKTYWISTYCZNEJ gmatwaniny

bez kropki nad i

a  
powietrza  
coraz mniej

## **tak dobrze**

nie mów że  
nie ma już mnie  
że w oknach  
nie ma już szyb  
na niebie gwiazd  
i światła miast  
tak dobrze  
nie wiedzieć nic

## 16 minut

*tym, którym tych szesnastu minut zabrakło*

przychodzisz naga  
złotą wstęgą kryształowych chwil  
w jedwabnym dotyku promieni słońca  
siadasz przy mnie  
twarzą w twarz  
na skrzydłach gwiazd  
mówisz: chodź

oto jestem  
na wyciągnięcie błękitnej dłoni  
otulony w tobie świetlistą  
smugą tytanowej mgły  
chowasz mnie w swojej piersi  
oddychasz we mnie  
zastygłym w ruchu szeptem dni

w bieli chmur  
twój śpiew porywa nas  
więc tańczmy w pomarańczowych  
mrugnięciach naszych powiek  
ten ostatni raz  
zanim zasnę przy tobie  
odkrywszy dom  
w swój gwiazdny sen

.19



**na kawie**

usiądźmy przy oknie

kelner

dwie kawy proszę

popatrz

na te piękne białe serwetki

na porcelanowe filiżanki

nowy czysty obrus

pijesz zadumana nad losem

muchy na suficie

jaka dobra kawa

więc twierdzisz

nie, nie twierdę

wiem

chodźmy popluskać się w kałużach

są takie brudne

umyjesz włosy w deszczu

będą na nas patrzeć  
ludzie przy stolikach

niech patrzą

kelner

## **pacyfka**

kiedy śpiewają o miłości twierdzą że  
tą miłością zmienia cały świat

kiedy śpiewają o pokoju twierdzą że  
tym pokojem obdarzą każdego z nas

kiedy śpiewają o równości twierdzą że  
na ulicy podadzą każdemu dłoń

jedną dłonią malując siedem tęczyowych barw  
drugą ładują broń

powiedzieli TAK dla wojny  
powiedzieli NIE dla pokoju

kiedy śpiewają o wolności twierdzą że  
dadzą wolność każdemu kto będzie chciał

choć na twarzach siedem tęczyowych barw  
serca mają jak siedem zatrutych miast

powiedzieli TAK dla wojny  
powiedzieli NIE dla pokoju

## w imię Ojca

stoisz przed ołtarzem  
w świetle zapalanej świecy  
pokazując światu swą pokojową dłoń  
pomiędzy rozśpiewanymi ławkami skamieniałych oczu  
na mglistej czerwieni dywanu wiary  
przeklinasz mnie w imię Ojca  
gwałcisz w imię Syna  
mordujesz w imię Ducha Świętego

## zdjęcia

dostaję od ciebie zdjęcia ludzi  
którym w ostatniej chwili życia  
dano skrzydła  
za słabe  
bo zamiast wzlatywać do nieba  
spadali

chowam je do szuflady w biurku  
dużo mam już takich zdjęć

wiesz  
możesz przynieść mi następne  
choć nie wiem czy je obejrzę  
po co?

## **tak teraz**

tak teraz  
siedzimy w nowych klasach  
przy komputerach  
przy nowych czystych ławkach  
w wygodnych fotelach

tak teraz  
uczymy się o wypchanych portfelach  
papierowych marzeniach  
przyjaźniach w kieszeniach  
trzymamy broń  
strzałem w skroń  
zbawiamy świat

tak teraz  
nie ma nas jesteśmy nieraz  
przysypani propozycjami  
zagrania głównych ról  
w telenowelach

tak teraz  
telewizja beton śmieci  
to nasze dzieci  
bawią się zapałkami  
podpalają dom  
strzałem w skroń  
zbawiają świat

tak teraz  
wierzymy w technokrację  
wyznajemy automatyzację  
naszych życiowych ról

na oczach widzów  
rzutem na taśmę  
w telewizorach  
z bronią w dłoniach  
zbawiamy świat

w telewizorach  
z bronią w dłoniach  
zbawiony świat  
zbawiony świat

## szukam ciebie

C      G      d      a

tak prosto powiedzieć tak trudną rzecz  
prosto jest kochać — wystarczy chcieć  
tak prosto wierzyć w te słowa, lecz  
to proste mówić — a trudniej biec

F              G

wśród bieli chmur i gwiazd na niebie

a              G

w zieleni drzew ja szukam wciąż ciebie

F              G

gdzie są te ślady po twoim śpiewie?

d              a

hej! nie chowaj się już

to proste powiedzieć te parę słów  
to proste pobiec utartą z dróg  
tak prosto wierzyć gdy nie ma burz  
ufać jest łatwo gdy bezpieczna łódź

wśród szarych ścian, na miejskim wietrze  
będę cię szukał bo jesteś powietrzem  
za twoim śpiewem, po stóp twoich szepcie  
chwili nie spocznę, do ciebie pobiegnę  
wśród bieli chmur i gwiazd na niebie  
w zieleni drzew odnajdę ciebie  
po twoich śladach, po twoim śpiewie  
hej! nie schowasz się już

**F**  
wśród bieli chmur  
**a**  
w zieleni drzew  
**F**  
na niebie gwiazd  
**a**  
odnajdę cię

**alz I**

więc  
jestem  
oto  
nie ma mnie

snuję się  
po wyblakłych kartach  
chwil

próbuję pytać  
nie wiem  
jak

szukam  
pod wyschniętą łzą  
twoich wspomnień

ty?  
— tak to ja  
kto?

więc  
jestem  
oto  
nie ma mnie

## **przebacz nam**

Ojcze niewidomych o głuchych oczach dusz  
Ojcze głuchoniemych o ślepych mgnieniach słów  
Ojcze trędowatych o wyblakłych biciach serc  
przebacz nam, że nie chcemy widzieć  
przebacz nam, że nie chcemy słyszeć  
przebacz nam, że nie chcemy kochać



.333



## w chowanego

bawimy się w chowanego

chowam się w cieniu latarni  
chowasz się w świetle ulicy

mam cię  
nie masz mnie  
mam cię  
nie masz mnie

znalazłem cię  
w witrynach neonowych luster  
zapadła w nagi betonowy sen

masz mnie  
nie mam cię

znalazłaś mnie  
rozlanego na murze —  
farbę wsiąkniętą w cegły  
cegły wsiąknięte w farbę

masz mnie  
nie mam cię  
masz mnie  
nie mam cię

## **uciekam w miasto**

spowity pajęczyną  
świąteł miast

z codzienności wyrwany  
by Trwać

rzucam brukiem w mur

uciekam w Miasto

jp2

chciałem powiedzieć

prosiłeś bym nie powiedział ani słowa

prosiłeś bym się cieszył

nie uronił ani jednej łzy

nie pochylał głowy

zgasił znicz

powiedziałeś —

otwórz drzwi

idź

## ściana

a powiedzieli — nie ma po co  
a powiedzieli — jesteś za słaby  
nie poradzisz sobie

wchodzę pierwszy raz

wszedłem pierwszy raz  
nie powiedzieli nic

## szachy

gram z dziadkiem w szachy

w pierwszym uderzeniu  
przegrywam na całej linii...

postawiwszy wszystko na jednej karcie  
prowadzę natarcie ostatkiem sił

w zamglonym spojrzeniu  
niebieskich oczu dziadka  
po raz pierwszy w bitwie zadaję cios

– co to jest SZACH?

## **nie usnę**

choć przyjdzie noc ja nie usnę  
i będę szedł a choćby w deszczu  
nie będę zbijał siebie z luster  
nie będę kładł się spać o zmierzchu

na skrzydłach wzbiję się ponad to  
co twarz mą razi stęchłym gustem  
do celu zaprowadzę Miasto  
choć przyjdzie noc ja nie usnę

## **nie widziałem**

nie widziałem  
czterolatka z karabinem w ręku  
ale sześciolatka z fajką w piaskownicy  
mówiącego: pierdołę was chuje

nie widziałem  
zabitych w ataku bombowym  
ani noworodków wyrzuconych na śmietnik  
ale pijanego faceta katującego swoje dziecko

nie widziałem  
pustynnych ogni  
nie słyszałem huku armat  
ale szept umierających w podrzędnym szpitalu  
gdzie na swoją śmierć czeka się w kolejce

nie widziałem  
głodnych dzieci Afryki  
ale żebraków na dworcu głównym  
i nie mających na chleb dla swoich dzieci rodziców

## miasto

budzisz mnie dotykiem ścian  
tulonym w oknie zgiełkiem dnia  
w oddechu betonowych drzew  
znów szumi wiatr  
mówili mi: nie warto iść  
ulicą asfaltowych dni  
lecz mimo im jestem  
(o) krok jeden do przodu

to moje miasto  
oddycham nim  
moje miasto

uciekam w miasto  
w miejski deszcz  
moje miasto

budzisz się, za oknem dzień  
w tłumie rozlewa twarze twe  
w osiedla światła miejski wiatr  
zabiera cię  
choć mówią ci: nie warto biec  
nie warto z tłumu wychylać się  
w spojrzeń ścian otwierasz drzwi  
nie słuchasz ich

to twoje miasto  
oddychasz nim  
twoje miasto

uciekasz w miasto  
w miejski deszcz  
twoje miasto



.45



## e-ro.ty-k

a tam — ty  
o twarzy twej na łamach piszą  
czoła pot i gołąb serca  
na zdjęciach

a w nich — ty  
w twoich rękach billboardy wiszą  
jak życie twe  
do wynajęcia

w tobie — ja  
poważny pan  
w sztruksach i trampkach  
do wzięcia

## **nieuczestny**

tak pięknie mówisz  
o wielkich czynach  
z długopisem w dłoni  
– te salwy braw

obnażasz mnie  
w swym wielkich słowach  
zabierasz słońce  
i deszcz

wiesz  
mam swoje drzwi  
swoje lustro  
i dom

wiesz  
idzie noc  
a gwiazdy spadają  
nocą

## dedykowane

a E

choćby mówili  
ej, nie warto starać się  
choćby wyśmiali  
jednym słowem skazali cię

Ep3

choćby przyszli  
po ostatnią twoją rzecz  
choćby przyszli  
odebrać ci życia sens

F E F

przed siebie idź!

a E

choć nie wierzą  
w żadne z twoich słów  
choć się śmieją  
z marzeń twoich znów

przed siebie idź!

Ep3

1|-----

2|---x---

3|--xx---

## ulicę stąd

F13sus2

FmM13

widziałem dziś, ulicę stąd,

C7+

głodne serca głodnych rąk

C C7+ C

F13sus2

FmM13

C7+

1|x----- 1|xxxxxxx 1|-----

2|--x--- 2|--x--- 2|--x---

3|-x--x- 3|-x--x- 3|-x----

widziałem dziś, ulicę stąd

karmił je miłością swą

mówili mi: przychodzi sam

w środku nocy, w środku dnia

przyszedł dziś, zapukał i

zatrzasnąłem przed nim drzwi

teraz tylko puste sny

puste słowa, puste dni

mimo wszystkich przykrych chwil

nie zamykaj proszę drzwi

wróć do ciebie

wróć do ciebie

## samoświadomość

nocą,  
gdy wszyscy śpią  
rozpalamy głodne ogniska  
wspomnień jutra  
tańcząc z chłodem ścian  
zastygli w bezruchu samoświadomości

## alż IV

jesteś  
choć nie znam cię  
każdego dnia  
przynosisz kubek ciepłej herbaty  
rozmawiasz  
choć nie rozumiem słów  
nie pamiętam

to wiatr — popatrz —  
tańczą liście na drzewach  
w uśmiechu letniego słońca  
coraz szybciej robi się ciemno  
za chwilę spadnie śnieg  
już pada

te cienie to ludzie  
pamiętasz? — cień to tak jak  
otula nas światło gdy pada na ściany

...światło?

siadasz przy stole w kuchni  
czytasz  
po twojej twarzy cicho płyną łzy  
dlaczego płaczesz?

## próba dźwięku

próba dźwięku zanim wypuszczę to na głośnik  
zanim laser wypali to na nośnik  
nim mikrofon pochwyci moje słowa  
jeszcze jedna tej nocy z dźwiękami rozmowa  
może ten tańczący liść na wietrze  
może to stęchłe miejskie powietrze  
może śpiewający ptak może pizzy smak  
wejdzie dobrym wavem na wolny track  
zanim miasto pójdzie spać zrobię z miasta ślad  
szklana harfa — ja — stopa werbel bas  
tęczą dźwięku w twarz, puszczałam to jeszcze raz  
jest ich pełna garść, chociaż krótki staż  
małej czarnej straż, nuty z czarnych strun  
jeszcze tylko dograć ulicy szum  
to nie jest oda, to nie sonata nowa  
to próba dźwięku, to próba słowa

to próba dźwięku, to próba słowa  
te parę słów zanim zasną...

próba słowa zanim te rymy puszcza w obieg  
zanim sen wieczny dotknie moich powiek  
zanim usłyszysz ten rym na nowej płycie  
opiszę w zeszytce w swoich słowach życie



.55



## make-up

malujesz usta szminką szarych dni  
pomieszanych z różem nieba

twe włosy  
rozwiane w szept luster  
n i e u c z e s a n e  
tańczą na wietrze zbudzonych ze snu świateł

bezszelestnie podkreślasz błękit oczu  
kryjąc pod tuszem gorąc nocy  
nieśmiały uśmiech  
przyspieszone bicie serca  
nas

przed wyjściem w miasto  
tulisz mnie jeszcze  
nagim spojrzeniem brwi zapomnienia

wiem  
nikt się o nas nie dowie

### 3m

to ja – miasto twoje  
maszyna

to ja – ulica twoja  
kombinat

mrugam – zerem – ci  
mrugam – jeden – ci  
to ja – Q-w.a.s-ZX

światło twoje – to ja  
myśli twoje – to ja  
droga twoja – to ja  
woda twoja – to ja

mrugasz – zero – mi  
mrugasz – jeden – mi  
to ty – Q.werty-ZX

**za 10 dwunasta**

przychodzisz w ciszy

po białej dworcowej linii  
w kropli jeziora rozbitej o mur

krętymi uliczkami sumienia

*Lozanna, 31.12.2007*

gc

1.

nie pytaj skąd  
lecz zobacz — wiem  
w ramionach twych układam świt  
i drogą tą  
wykrzyczę szept  
a szeptem twym ugaszę znicz

i nie stój tak  
dwulicem dni  
na bruku ciał, dwurzędem słów  
to piasek w twarz —  
bo gdybyś chciał  
zapisałbyś otwartą z dróg

2.

i każdy z nas myśli, że kiedy wschodzi  
to wschodzi najjaśniej, a przecież — —  
to każdy z nas wędnie powoli  
w zderzeniu myśli

3.

tak, to każdy z nas  
jest jedną czarną z białych  
białą z czarnych flag  
tak, to każdy z nas  
jest jedną z biało-czarnych  
czarno-białych flag

## **astronomowie**

Astronomowie nie śpią w nocy  
kierują swoje teleskopy gdzie nie odkryte –  
wprost na pajęczynę na poddaszu

małym ołówkiem dodają do siebie  
nieomyłne ruchy mrówek na posadzce

nastawiają radiodbiorniki żeby słuchać  
szelestu liści na podwórzu

i – w bladym pomruku porannego słońca  
uparcie trzymają kurtynę nocy

## **wrzesień**

i liście z drzew  
na rozkaz

i znicz, co nim zgaśnie  
wywróć

i chłód w twoich ustach  
jak rozpacz

i w świt ścieżki świata  
zawróć

tylko

bo przecież nie umiemy inaczej

potrafimy jedynie rozmijać się o minutę lub dwie  
w rozkładzie

to takie proste powiesić fotografię  
na pustej ścianie

na pustej ścianie  
pomruk lampki

tylko

## **z herberta**

i dzbanek rozbity  
i świtanie tapet

popatrz —  
uginam się pod ciężarem  
tanich klawiatur

myślałem —  
płacz kochanków może być piękny  
nawet w przypadkowej kombinacji  
klawiszy

a tymczasem  
przegrywam dwa — zero  
jak niejeden Wojacek  
w brudnym hotelu Sieci

## **próba słowa**

Światło!

i akcja –

poznajesz?  
to krok twój szybki

na dnie szuflady  
w próbie słowa





Przychodzi sama. Niespodziewanie. Kiedy czekasz na Nią, nie przyjdzie. Widzisz Ją w oczach ludzi, mijasz na ulicy, czujesz Jej oddech w światłach miasta. Siada obok ciebie na ławce w parku, często czeka tam, gdzie cię nie ma, słyszysz Jej śpiew w codziennym życiu. Musisz być gotowy, bo kiedy przyjdzie, nie będzie odwrotu. Gdy Ją odrzucisz, nigdy nie wróci.

Jest jak narkotyk, raz weźmiesz i się w Niej zatracasz bez reszty. Zazdrosna o każdą chwilę z tobą, każdą cząstkę ciebie. Jest światem, w który uciekasz, by nabrać sił. Jest twoją walką o tożsamość, o siebie, o oddech. Jest twoim poszukiwaniem odpowiedzi na dręczące pytania. Twoim powietrzem. Twoją nauką latania, nauką pychy i pokory, twoim snem i budzikiem. Twoim zatraceniem i równowagą. Twoim osiedlem, ulicą i miastem. Twoim Życiem.

Malujesz Ją kroplą deszczu i uśmiech Jej chwytasz w porannym słońcu. To Ona kieruje twoją dłonią, gdy w obiektywie aparatu próbujesz złapać, lecące ku niebu, gołębie. To Ona cię zwodzi, gdy w pośpiechu próbujesz napisać wiersz. Bo nie każde zdjęcie jest Nią. I nie każdy wiersz jest Nią. I nie każdy ukończony bieg.

Mówili ci kiedyś, że trzeba się śpieszyć. Ale ty wiesz — tam, w tych granitowych dłoniach, wzniesionych ku niebu, mieszka Ona. Tam biegną ci, w których jest Jej serce — ostatkiem sił. Nie zniechęcają się. Nie poddają. Walczą do końca. Tam żyją ci, w których żyje Ona.

Pytali cię nie raz, co znaczy być z Nią? Mówiłeś, że to znaczy żyć, gdy inni nie dają ci szans. To znaczy iść pod wiatr, podczas gdy inni z wiatrem idą lub dawno ulegli. To pisać swoim życiem, być księgą, po którą wszyscy sięgają i którą czytają w skupieniu. To myśleć za tych, którzy nie mają na to czasu. Moknąć w deszczu za tych, którzy nie chcą moknąć. Mówić za tych, którzy nie mówią. Słyszeć za tych, którzy nie słyszą. Widzieć za tych, którzy nie widzą. To szukać za tych, którzy nie mogą znaleźć. Być drabiną dla tych, którzy nie mogą poradzić sobie z wejściem stopień wyżej. Być światłem dla tych, którzy chodzą w mroku. To szukać siebie.

I kiedy będziesz żegnał Miasto, przytulisz Ją i uśmiechniesz się. Bo oto nowy wstanie dzień i w pełni sił ruszysz do przodu. Nieuczesany.

*„Podaj Dalej”, nr 28*

## Próba słowa

Jeśli częścią artystycznego rozwoju jest poszukiwanie kierunków twórczości, swojego miejsca w sztuce, to „Próba słowa” jest właśnie takim poszukiwaniem. Pierwsza myśl o niej pojawiła się latem 2005 roku, kiedy po latach młodszej, nierzadko przesadnie ekspresyjnej i wylewnej twórczości, zarysował się pewien obraz, artystyczny cel, pomysł na to, jak ta twórczość mogłaby wyglądać. Myśl ta dojrzała w następne cztery lata, w czasie studiów i wszystko to, co było z nimi związane, było również związane z „Próba słowa”. Z nieuczestaniem.

Poszukiwanie i odkrywanie własnego nieuczestania jest ciągłą nauką. Nauka ta nie jest możliwa bez czerpania z bardziej doświadczonej twórczości. Na „Próbie słowa” wpływały teksty Grzegorza Ciechowskiego, Zbigniewa Herberta, chłopaków z Grammatika, Fenomenu, Smolika czy Comy. Inspiracje sięgały też nie tylko Nowej Fali, poetów wyklętych (Wojacek, Bursa), ale i dwudziestowiecznych klasyków – Przybosa, Tuwima, Słonimskiego, Staffa, międzywojennej awangardy i futuryzmu. Łączenie tak różnych nurtów okazało się właściwym wyborem w kształtowaniu własnego słowa, w próbie wypracowania stylu, wpisało się również jednoznacznie w ideał Wolnej Kultury, *the commons* i poniekąd stanowi też przykład wykorzystania potencjału cyberświata

przełomu wieków. Ważną inspiracją była twórczość poetów belchatowskiej Grupy Literackiej „18:05”, na której spotkania autor miał przyjemność chodzić. Była to pierwsza i najważniejsza lekcja artystycznej pokory, pierwszy i najważniejszy krok poszukiwań.

Na „Próbę słowa” składają się nie tylko wybrane w tomiku teksty z lat 2003 – 2009. Istotną jej częścią są fotografie i grafiki dostępne tu i ówdzie w Internecie, czy występy w studenckim Teatrze Wróbli, udział w Radio Sfera i „Podaj Dalej”. Studia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika i związana z nimi aktywność studencka były jedynym i najważniejszym czasem artystycznego dorastania. Stąd tomik ten jest dla autora literackim egzaminem dojrzałości.

Być może odkryjesz, Czytelniku, w tych tekstach część siebie. Być może odkryjesz w nich próbę minimalizmu i prostoty, próbę koncepcji, odwagę poszukiwań. Mnie. Może nie. Może będziesz do nich wracać, a może odstawisz na półkę i zapomnisz. Mimo wszystko jednak pamiętaj, że życie, jakiegokolwiek by ono nie było, będzie zawsze próbą słowa. I to od Ciebie zależy, jakie słowa w niej zawrzesz. Dlatego, cokolwiek by się nie działo, szukaj słów pomiędzy słowami i dźwięków, których nie ma wśród nut.

*Toruń, grudzień 2009*

## **mariusz słonina**

Rocznik 84. Astronom. Maratończyk. Dąży do minimalizmu, prostoty słowa i formy, bez zbędnych ubarwień i ozdób. Czasem pogrywa na gitarze, czasem na djembe. Lubi robić zdjęcia, więc ma ich dużo, ale na mało którym sam jest. W czasie studiów zajmował się wieloma rzeczami, które dawały mu twórcze spełnienie i satysfakcję.

Najłatwiej odnaleźć go w Sieci:

[www.mariusz-slonina.pl](http://www.mariusz-slonina.pl).

## Dotychczasowe publikacje wierszy

### Wiersze opublikowane na łamach „Podaj Dalej” (pod pseudonimem mariusz es)

.11 16 minut, nieuczestny, alz IV .12 pacyfka, przebacz nam .13 drzewa  
.14 nie widziałem .15 zdjęcia .16 ściana, jp2 .17 alz I, dorośli (\*\*\*)dajmy  
dorośłym) .18 w imię Ojca, samoświadomość (\*\*\*)nocą, gdy wszyscy śpią)  
.20 supermarket .21 powietrza coraz mniej .22 na kawie .24 miasto  
.29 za 10 dwunasta, 3m .31 tak teraz, z herberta .32 e.ro-ty.k

Archiwalne numery dostępne są w Sieci:

[www.podaj-dalej.info/archiwum](http://www.podaj-dalej.info/archiwum)

[www.scribd.com/podaj\\_dalej](http://www.scribd.com/podaj_dalej)

### Wiersze opublikowane w tomiku „Fabryka Słowa” Grupy Literackiej „Piekary24”

tylko, za 10 dwunasta, e-ro.ty-k, astronomowie, z herberta, nie widziałem,  
samoświadomość (\*\*\*)nocą gdy wszyscy śpią), tak dobrze

[www.homopoeticus.net/fabryka](http://www.homopoeticus.net/fabryka)

### Wiersze opublikowane na [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl)

tylko, 16 minut, z herberta, samoświadomość, e.ro-ty.k

### Wiersze opublikowane na [www.poetrywithmeaning.com](http://www.poetrywithmeaning.com)

from herbert, selfconsciousness



ISBN 978-83-928625-0-5